Dodatek ilustrowany.

HASŁO ŁÓDZKIE

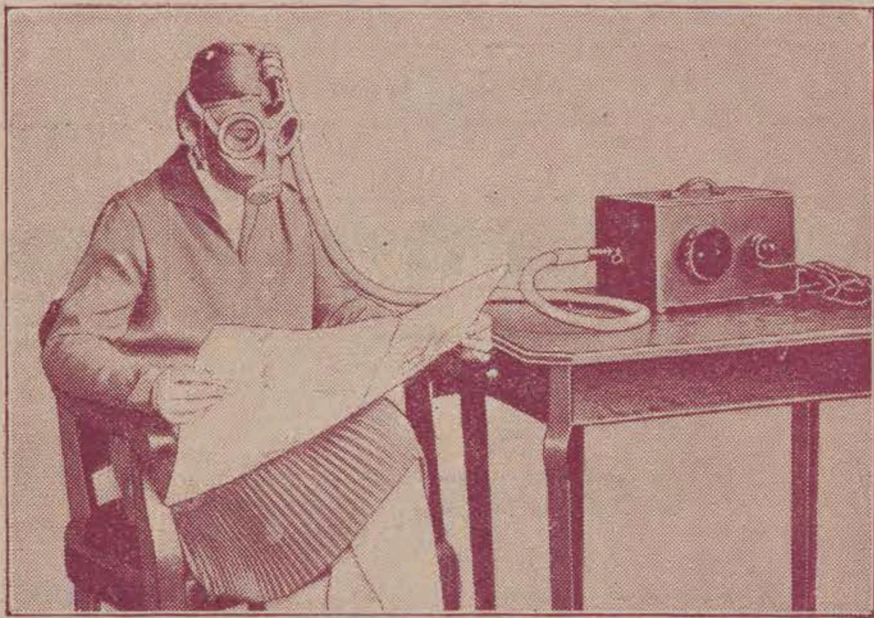
Nr. 50 | Niedziela, dnia 9-go grudnia 1928 r. | Rok II

Rozkosze zimy.



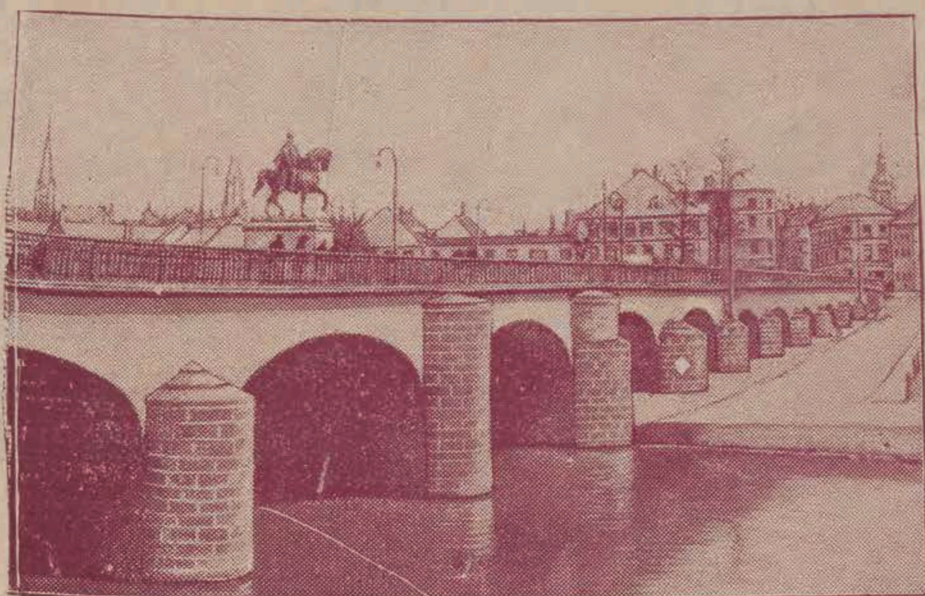
W górskich miejscowościach uzdrowiskowych rozpoczął się już sport zimowy. Narciarstwo rozwinęło się w całej pełni.

Nie maska gazowa — lecz przyrząd leczniczy przeciw astmie.



Nowy wynalazek umożliwia choremu na astmę oddychanie czystem powietrzem — nawet wówczas, gdy cząstki materji, wywołującej chorobę, posiadają rozmiar mniejszy niż jedna miljonowa część ccm.

Z obszaru okupowanego przez sojuszników.



Starożytny most nad rzeką Saarą w Saarbrücken. Na obszarze tym, okupowanym przez sojuszników, ma się odbyć za siedem lat plebiscyt, który rozstrzygnie o przynależności państwowej tego obszaru.

Bilard.

Panowie
Obiecali się spotkać solennie:
— Czy na trzeźwo, czy też z szumem w gło-
wie,
Mają zwyczaj grać w bilard codziennie.
Wśród gry mówią oni to i owo...
(Pleść trzy po trzy muszą swym zwyczajem).
— — — — — — — —
Uderzają się kule miarowo,
Przecinają swe drogi nawzajem.
— — — — — — — —
Dusze wpadły w nastroje niezdrowe,
Dookoła coś dyszy obłudą:
Wpełza między kul trzaski miarowe
Spleen angielski wraz ze swojską nudą.
Na zderzeniach kul mdła gra polega
A podobna jest walce rywali.
— — — — — — — —
Bieganina już kresu dobiega...
Oto coraz mniej gości na sali.
Obiecują się spotkać solennie:
Czy na trzeźwo, czy też z szumem w głowie
— Mają zwyczaj grać w bilard codziennie
Panowie.

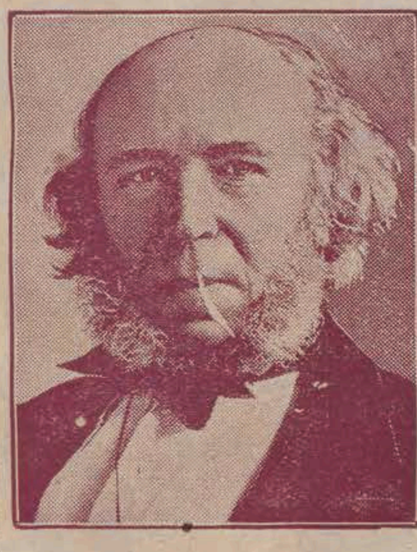
M. Mszczycka.

65-rocznica urodzin Mascagni'ego.



Kompozytor znanej opery „Cavalleria rusticana" (Rycerskość wieśniacza), Mascagni, ukończył w dniu wczorajszym 65 rok życia.

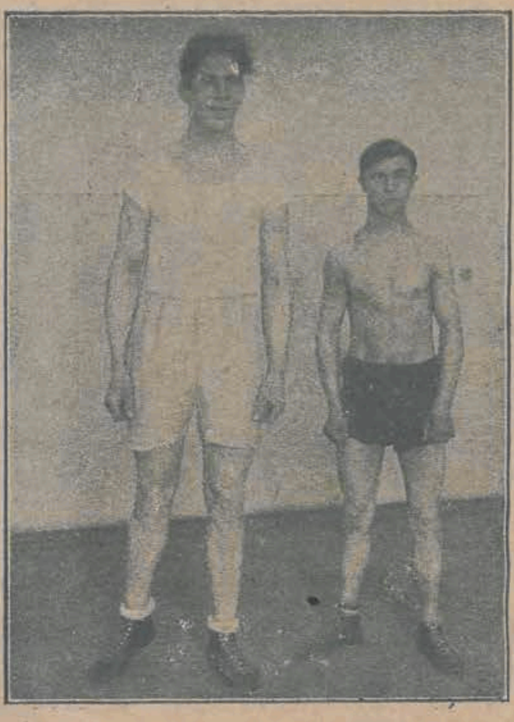
25-rocznica śmierci Herberta Spencera



Wielki filozof angielski i socjolog umarł przed 25 laty, 8 grudnia 1903 r. Jego system filozofji syntetycznej przetłomaczony został na wszystkie języki świata.



Łódzcy pływacy rekrutujący się przy Lidze Morskiej i Rzecznej po zawodach w Rudzie Pabjan.



Kupka i Mroczko — mistrzowie Polski wagi najcięższej i muszej.



Szkolne drużyny siatkówki Warszawy i Łodzi.

W. KATAJEW.

Kozioł w ogrodzie.

Na estradę prowincjonalnego klubu wlazł jakiś, dawno już niegolony olbrzym w złowrogim fraku. Osobnik ten odchrząknął głośno i spytał zduszonym szeptem:

— A gdzież jest akompanjator?...

— Zlitujcie się, towarzyszu lektorze — przeraził się Saszka — przecież to ma być wykład. Samogonka, że tak powiem. I walka z nią. Pocóż tu muzyka.

— Wykład? A możebym tak najpierw zaśpiewał coś? Hm... wyjątek z „Demona".

— Cha-cha-cha! Przecież to wykład!...

— Jak pragnę Boga... zaśpiewam... będzie doskonale...

Na ziemi cały ludzki rόόd
Ach, jedną świętość czciii!

— Czyś pan z dęba spadł. Przecież to wykład. Samogonka i, że się tak wyrażę, walka z jej wyrobem. Tak głoszą afisze...

— Czyżby? Hm... no, niech będzie!

Człowiek we fraku chrząknął, schwycił się oburącz za szyję i przyjął odpowiednią pozę. Przewodniczący zadzwonił.

— Towarzysze, przywołuję was do porządku! Zaraz towarzysz z centrali mówić będzie o samogonce i... no... i tak dalej. Temat bardzo ciekawy, ze względu na społeczną treść; ci, którzy oddają pierwszeństwo tańcom, mogą salę opuścić... Teraz ma głos towarzysz z centrali.

Lektor spojrzał dokoła błękitnemi oczami, kiwnął się i rzekł:

— Towarzysze! W tej groźnej epoce, kiedy Republika sowiecka otoczona jest przez pachołków światowego kapitalizmu, my nie możemy być indeferentami. Wszyscy, *jak jeden mąż!* Prawdę mówię!?

— Niby tak — głosem, w którym dźwięczała nagana, odpowiedziała sala.

— Tak, towarzysze! My, jak jeden mąż, powinniśmy powstać do walki z samogonką.

— A dla-aa-czego?!

— A dlatego, drodzy towarzysze, samogonka tyle szkód wyrządza, że dotychczas nikt dokładnie nie wie, jak ją należy oczyszczać. A czyż może być coś łatwiejszego? Głupstwo! Do jednego wiadra samogonki należy dodać trzy funty soli, takiej sobie zwykłej, znanej każdemu, soli.

— Drobnej czy ziarnistej? — padło natychmiast pytanie.

— Najlepiej drobnej. No, można także i ziarnistej. Wsypujemy więc tę sól do samogonki i z wierzchu wiadro przykrywamy czemś ciepłem. Dajmy na to — kocem.

— A poduszką, towarzyszu prelegencie, można?

— Dlaczegóżby nie? Nawet lepiej będzie — poduszką! Tak, drodzy towarzysze! Następnie bierzemy pięć funtów zwykłych, prymitywnych borówek.

— Borówek? — pisnęła radośnie jakaś baba z trzeciego rzędu, uderzając się po biodrach. — Mój ty Boże, boró-wek!

— Tak, tak, borówek — krzyknął z triumfem lektor. — Zwykłych borówek, i rzecz wyżej wymienioną należy gotować na wolnym ogniu, dodając kolejno kwasu, kredy, sody...

— A kwasu dużo?!

— A sody...

— Towarzyszu prelegencie! a jeżeli...

— Cicho, spokój! Nic nie słychać! Nie nalegajcie!

— Czy kwasu dużo trzeba dodać?

Na sali panował gwar. Z tyłu naciskano na pierwsze rzędy. Kobiety piszczały. Na katedrę spadł deszcz kartek.

— Towarzysze, po kolei, proszę! Oto trzymam w ręku kartkę, na której figuruje pytanie: czy dla dodania mocy należy sypać do samogonki pieprz i tytuń? Odpowiadam: naturalnie, że nie! Tytuń i pieprz, wszypane do samogonki, dają naturalnie złudzenie mocy, ale to jest tylko złudzenie, a potem głowa boli, jak wszyscy djabli. No... A więc jedźmy dalej. A kiedy, drodzy towarzysze borówki puszczą sok, bierzemy sito, zwykłe, prymitywne sito kuchenne, które...

Przewodniczący zbladł...

— Towarzyszu prelegencie, proszę nie odbiegać od tematu.

— Cisza, — ryknęła publiczność. — Prosimy, prosimy! Nie przeszkadzać mówcy! A dużo sody! Kreda sproszkowana, czy też w kawałkach? Proszę jeszcze raz o tem całem sicie powtórzyć...

Prelegent, schyliwszy głowę i zmrużywszy oczy, ciągnął dalej:

— A zatem, drodzy towarzysze, całą tę symfonję przecieramy przez sito... do naczynia... do jo...

— Co już doją? Ach, moj Boże, już nawet doją. Co?

— Doskonale, byczo!

— Do glinianego zatem naczynia, do którego najpierw należy włożyć...

Przewodniczący schwycił się za głowę i znikł za *kulisami*. Sasza stał oparty o ścianę, po czole mu spływał zimny pot.

— Saszo! — zawył przewodniczący — on demoralizuje audytorjum. I do lekarza to wcale nie podobne. Możeś się ty omylił i przywiózł kogoś innego?

— Skąd znowu! — jęknął Sasza. — Osobiście jeździłem po niego, w pokoju Nr. 8 mieszka...

Przewodniczący drżał jak w febrze.

— Osiemnaście, a nie osiem! Zamordowałeś mię! Ściągnij go z estrady! Nie osiem, tylko osiemnaście! W pokoju Nr. 8 aktor mieszka! Kurtyna! Kurtyna! Narobiłeś bałaganu! Plajta!

Saszka kurczowo opuszczał kurtynę.

Niestety, było już zapóźno! Lektor stał po środku sali, otoczony przez pełne entuzjazmu audytorjum i udzielał odpowiedzi.

Przewodniczący przylgnął okiem do szczeliny w kurtynie. Przez chwilę twarz jego tchnęła rozpaczą. Potem zawitał na niej pogodny uśmiech i prezes krzyknął ochrypłym głosem:

— Towarzyszu lektorze! A jeżeli, na ten przykład, do rozczynu doda się za dużo drożdży i t. zn przeklęty zgęstnieje...

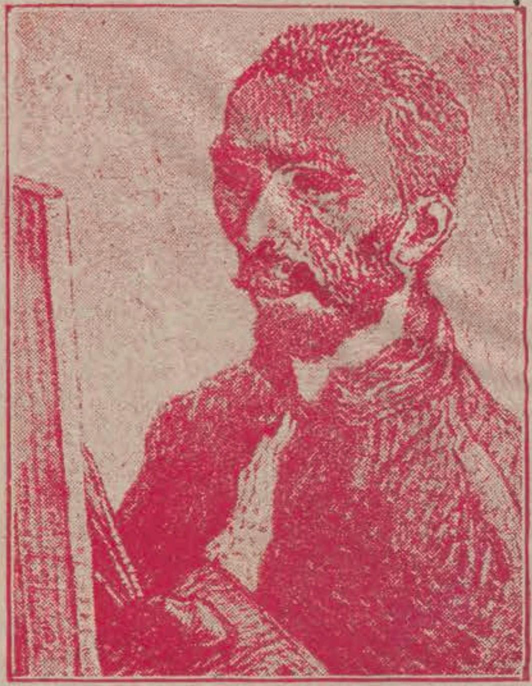
Mówiąc te słowa, rzucił się w sam środek żądnego wiedzy audytorjum.

Przełożył S. A.

150-a rocznica urodzin wielkiego fizyka.



Ludwik Józef Gay-Lussac, sławny fizyk francuski i chemik, urodził się przed 150 laty, 6 grudnia 1778 r. Odkryte przezeń w r. 1802 prawo, że objętość względnie ciśnienie gazów powiększa się proporcjonalnie do temperatury, nosi imię wielkiego uczonego.



W związku z sensacyjną sprawą fałszerstw obrazów słynnego malarza Van Gogh, znawcy kwestjonują obecnie nawet powyższy autoportret mistrza, zdobiący galerję sztuki w Amsterdamie.

Nowy dorobek literacki poetów grupy „Meteora".

Młoda i bardzo ruchliwa grupa poetów-meteorytów, wypuściła trzeci numer „Meteora".

Na treść jego składają się prace, które dobitnie świadczą o tem, że nawet w tak krótkim czasie, jaki dzieli nas od ukazania się drugiego numeru, grupa młodych autorów zrobiła duże postępy.

A więc Grzegorza Timofjejewa „Djalog". Młody ten poeta szybko posuwa się naprzód. Coraz to rozszerza się skala jego talentu i skala zainteresowań.

Od wierszy programowych, w których głównie chodziło o formę i pokazanie czytelnikowi, co to jest „konstruktywny metaforyzm", od „Konia, który tęskni", przechodzi wreszcie p. Timofjejew do ludzi, którzy żądają... sprawiedliwości i zemsty.

Tłum zarzuca poecie, że o tęsknocie swej śpiewa, każe tym, co duchem ponad ogół się wznieśli, wołać

„Na noże"!

A więc zagadnienie rewolucji.

W „Djalogu" pokazuje nam autor, że, pomimo młodego wieku, jest nietylko lirykiem, ale również filozofem.

„Djalog", to jego Credo. Tu wypowiada nam swój światopogląd i jednocześnie jakby odpowiada p. Piechalowi na jego wiersze, „Do Łodzi" i t. d.

Słysząc zarzuty tłumu i nawoływania do rewolucji, poeta odpowiada: „Jestem z wami. Z wami, o bracia!", ale... inaczej śpiewam i wołam!

Rewolucja nie zmieni porządku istniejącego, bo najpierw musi się przerodzić człowiek:

„Trzeba serca do głębi przeorać
Zasiać słowem dobrem jak ziarnem".

Wiersz Marjana Piechala, też o postępie świadczy. Widzimy, że ten młody, a już wysuwający się na czoło, poeta poprawił swą dawniej już piękną formę (to samo należy powiedzieć o formie Grzegorza Timofiejewa). W trzecim numerze „Meteora" składa hołd wielkiemu nauczycielowi, Stefanowi Żeromskiemu.

Bije z tego wiersza smutek rzewny. Ale źródłem jego jest nietylko śmierć Mistrza, ale niedola ludzka i rozgoryczenie.

Nawet w tym wierszu nie zapomina autor o zagadnieniach treści ogólnej i raz jeszcze podkreśla, że jest społecznikiem. Przekona nas o tem także mający się wkrótce ukazać tom poezji p. t. „Krzyk z miasta".



Scena z przepięknego filmu „Księżniczka Dunaju" (Lew wojny) z Schildkrautem i Leatrice Joy w rolach głównych. Film wkrótce ukaże się w kinie „Capitol".

Następca Valentina.



Nowoodkryta, 18-letnia amerykańska gwiazda filmowa George Ccoper, który w przeciągu krótkiego czasu stał się ulubieńcem amerykańskiego świata kobiecego.

Roman Kołoniecki, autor dwu tomów poezji, występuje tu z trzema wierszami.

Egzotyczne, czarujące wonią krymskich mimoz „Różowe mimozy".

Pełna smutku i jakiegoś Weltschmerz'u— „Wiosna jesieni" oraz „Gość wieczorny".

Roman Kołoniecki to już skrystalizowany talent o wyraźnych konturach. Elin!

Mila Elin, po raz pierwszy występująca na łamach „Meteora", daje dwa wiersze: „Książka" oraz „Ogrodnik".

Prace oryginalnością swą zwracają uwagę czytelnika i zmuszają go, by przeczytał wiersz kilkakroć. Trudno coś pozatem o wierszach p. M. Elin powiedzieć. (Tutuś Gorzeń krytyk „Meteora", wogóle nic nie chciał o „Chorobie Pijanej Pani" powiedzieć — pióra tejże autorki).

Wiersz Kazimierza Sowińskiego p. t. „Wigilja" jest już części czytelników znany. Dziwi mię to, że młody poeta nie dał jednej ze swych nowych prac! A jeżeli nawet chciałby dawne swe prace drukować, to zrobiłby lepiej dając „Korsarza". Tam jest pewna uniwersalność, pęd farysowej An — zapach łódzkiego dymu i zaspy śnieżne. Miłe — ale tylko dla łodzian.

Również po raz pierwszy występuje p. Stefan Flukowski z wierszem p. t. „Rewolucja". Wiersz bardzo oryginalny. Myliłby się ten prawomyślny obywatel - czytelnik, któryby z „zasady" wiersza tego nie chciał czytać. „Rewolucja" — tylko w przyrodzie.

Świętopełk Karpiński laureat III nagrody na konkursie prac młodzieży szkolnej daje dwa wiersze, które o najlepszej dla autora mogą wróżyć przyszłości.

Jeśli przypomnimy sobie dawne jego prace, to również należy stwierdzić postęp.

„Śmierć na Mount Everście" oraz „Lato", świadczą o tem dobitnie.

Oprócz tego numer zawiera prozę poetycką p. Jana Ołtaszewskiego — „Oschoforje" — temat b. oryginalny.

Znajdujemy tam również dwa artykuły.

Jeden p. t. „Mitologja czynu", pióra młodego krytyka Władysława Bieńkowskiego oraz drugi p. t. „Pióra samopiszące: Rzecz o sarrealizmie" p. Lucjana Korzeniowskiego.

W „Kronice" znajdujemy wykaz prac meteoryków, — ogrom pracy przejmuje nas podziwem.

Trzeci numer „Meteora" ze względu na bogatą treść oraz estetyczną szatę zewnętrzną (projekt p. K. Sowińskiego), ze wszechmiar zasługuje na bliższe zapoznanie się z nim społeczeństwa łódzkiego, tembardziej, że młodzi meteoryci są w znacznej części łodzianami.

Stanisław Awedyk.

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

Rozwiązanie wycinanki.



Za dobre rozwiązania nagrody otrzymali:
I. p. Oleńka Berłowska Łódź, św. Kazimierza 17. II p. Jan Czeszek, Łódź, Rozgowska 16. III. p. T. Jakowlewska, Łódź, Mostowa 1. IV. p. Skowroński Kazimiesz, Łódź Szkolna 13. Nagrody są do odebrania w administracji we środę od 4—7 po południu.

WIERSZ DO NAGRODY

„O kobiecie i miłości"!

„Serce Kobiety" to „Elixir życia"
„Skarbem ubogich", „Spełnionem marzeniem",
„To słodycz grzechu", Pierwszego przebycia"
„Szałem miłości" i „Wiecznym płomieniem".

„Miłość" to Sabath życia"
„Ogrodem pieszczot", „Snem nocy letniej"
„U źródeł szczęścia" „Ich tajemnica"
„Słoneczną pieśnią" „Savitri".

„Kobieta" to „Uroda życia"
„Symfonją jesieni", Melodją duszy",
„Prawdą i bajką" albo „Złotą nicią"
„Promieniem Bożym" „Rozdźwiękiem" Z „głuszy"

Ułożył Kazimierz Paluch.

Podaj nazwiska autorów powyższych dzieł.

Za największą ilość podanych nazwisk redakcja przeznacza: I nagrodę — 2 bilety do kina „Czary", II nagrodę — 2 bilety do kina „Victorja", III nagrodę — 2 bilety do kina „Syrena", IV nagrodę — 2 bilety Miejsk. Kina Oświatowego.

Redaktor: **Michał Walter.** Wydawca: Tow. Rzemieśln. „Resursa" w Łodzi

Drukarnia Państwowa w Łodzi